

GOŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 29

Dnia 19 lipca 1936 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. Nr 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Sprawiedliwości stało się zadość

Zamknęły się drzwi więzienia za byłym przełożonym naszym, któregośmy złożyli z urzędu blisko przed dwoma laty na Kapitułę Generalnej, odbytej wobec delegatów ludu ze wszystkich parafij. Ten, który odrzucał miłosierdzie Boskie, pragnące nawrócenia grzesznika, otrzymał wymiar sprawiedliwości, ciążyący nad nim od 8-miu lat. Wiele z niego uczynił Kościołowi naszemu ten człowiek, zszedłszy z drogi powołania swego i będąc opanowanym przez niewiasty ciemne i fanatyczne. Nazywał się bowiem zawsze Dawidem i Salomonem i poszedł drogą upadku Salomona.

Kiedyśmy rozpoczęli reformę Kościoła naszego, na chwilę nie spoczął, miotając na nas przekleństwa i oszczerstwa. Nowego przełożonego naszego Biskupa Filipa Feldmana przedstawiał wszędzie jako antychrysta, przepowiedzianego w Piśmie św., i masona. Wszystkich biskupów, kapłanów i siostry zakonne zmieszał z błotem. Wypisywał stosy denuncjacji na nas. Ogłosił wreszcie siebie w liście pasterskim jako ponowne wcielenie Chrystusa, Który przyszedł w jego osobie sądzić żywych i umarłych.

Czyż nie słasnie osiągnął go miecz sprawiedliwości?

Każdy z nas powiedział w duchu: Sprawiedliwyś jest, Panie, i sąd Twój prawy! i każdy odczuł ból w duszy na wieść o jego uwięzieniu. Żal człowieka, który poszedł cierpieć. Oby odcierpiał za występki swoje i opamiętał się i nawrócił się do Boga! Macoch szczerze pokutował w więzieniu,

plakał nad grzechami swojemi i umarł w niem pojednany z Bogiem i z ludźmi. Tam w obliczu śmierci, czekającej na niego, stał się o wiele miłszym, niż był nawet przed upadkiem swoim.

Z całego serca pragniemy, aby Bóg łaskawy, „Który nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył” — po zamknięciu się za byłym biskupem Kowalskim drzwi więzienia, — otworzył mu podwoje Miłosierdzia Swego i przynaglił go do żalu i skruchy.

Drogi nasze rozeszły się w zupełności, ale sercem szczerem przebaczymy mu wszystko i życzymy mu najmiłościwszego miłosierdzia Bożego.

Wszystkich jego zwolenników, którzy ślepo wierzyli w jego prorocтва, które miały się wypełnić w oznaczonych dniach, a oczywiście nie wypełniły się, — wzywamy i prosimy, aby się opamiętali, porzucili fałszywy wstyd i przyłączyli się do braci swoich, z którymi razem cierpieli i razem czcili Chrystusa Utajenego. Wzywamy Was do naszego grona z miłością braterską, zapominając wszystko, co nas napełniało goryczą.

Wiara nas rozdzieliła i tylko miłość może nas zjednoczyć.

Z szczerzego serca wyciągamy ku Wam braterską dłoń.

F.

KAROL GRYCZ-ŚMIŁOWSKI

w Ideowej walce o odrodzenie Polski

Na widownię życia polskiego wpływa obecnie nowy człowiek. Jego „Wolna Myśl Religijna” pełna świętości i twórczej mocy, w niedalekiej przyszłości stać się może czynem społecznym na wielką skalę.

Tym nowym człowiekiem, zamierzającym odegrać nieprzeciętną rolę w walce ideowej o odrodzenie Polski, jest Karol Grycz-Śmiłowski.

Jego dotychczasowe prace wydawnicze wprowadziły go do literackich arcydzieł, któreby go wysunąć mogły na czołowe miejsce wśród pisarzy polskich i powołać do grona akademików literatury. Nie! Ale jednak Śmiłowski odegrać może pożyteczniejszą rolę niż tamci.

Dlaczego? A dlatego przede wszystkim, że tematem prac Śmiłowskiego są żywiołowe sprawy, jakie bezpośrednio dotyczą się ratowniczej akcji w dziedzinie reform najkonieczniejszych całokształtu życia polskiego, a następnie — wszechludzkiego.

Zapewne — literatura piękna, literatura sztuki, poezji, nauki — jest wyrazem tętna życia Narodu, jest jego kulturalnym zamieniem, ale nie jest jeszcze jego istotną mocą i zbawczą twórczością.

Śmiłowskiego „literackość” to nie luksus życia, to nie ornamentacja złotych szczytów w narodzie — to szczytna i ofiarna służba dla dobra ogólnego, na jaką dzisiaj Polska przede wszystkim czeka.

Jeżeli Polska czeka, to niewątpliwie czeka na coś zasadniczego wielkiego i istotnego. Fizyczno-geograficzną i polityczną samodzielność Polska już posiada. Na pierwszy rzut oka wszystko niemal posiada z koniecznych cech Narodu-Państwa, a jednak Polska naprawdę z wielkim niepokojem czeka jeszcze na coś najżywoźniejszego, bez czego byłaby formą bez treści, ciałem bez ducha.

A brak ten zasadniczy wyczuwa się niemal powszechnie w narodzie. O tę Polskę Ducha, o tę Panią Słoneczną wśród narodów świata zmagają się już napróżd oddawna geniusze i wieszczowie nasi orłowi, ale walki faktycznej pośród ludu polskiego dotąd właściwie jeszcze nie było na właściwą skalę.

Odbływały się krwawe, bohaterskie walki, z których na ostatnią patrzyliśmy oczami i sercem nieśmiertelnego ofiarownika Piłsudskiego, ale te walki dały w rezultacie tryumf wspaniały, ale tylko zewnętrzny. Wskrzeszone zostało dotąd Ciało Polski ale mocarny Jej Duch leży jeszcze nieoockniony w grobie niemocy wewnętrznej.

Od mesjanistów polskich zawrzał dzisiaj wielki zew wichrowy, by budzić rycerzy Ducha na ostateczne i niepodzielne całkowite zdobycie Polski Ducha, Polski Odrodzenia. Oto ku czemu teraz dąży niewcielona jeszcze w życie — Idea żywej Polski, a dąży całym wewnętrznym wysiłkiem i walką najidealniejszą, by ostatecznie scalić się w jedno mocarne Ja wedle Ducha. Dlatego to właśnie jednym z naczelnych pytań Marjawityzmu podczas ożywczej swej reformy widnieje na łamach „Głosu Prawdy” znamienne pytanie: KU CZEMU POLSKA IDZIE?

Śmiłowski na wielkim odcinku swego apostołstwa zew ten usłyszał i rozwinął mężnie sztandar bojowy z hasłem: „Wolna Myśl Religijna”, by czynem wielkimi Idei w życie stwierdzić, że Polska całkowicie zmartwychwstać powinna — i musi.

Marjawityzm jest Kościołem, wyznaniem, posiadającym staro-katolickie dogmaty, a tem samem posornie stoi w sprzeczności z założeniami Karola Grycz-Śmiłowskiego, których struktura jest ponadwyznaniowa i omijająca kościelne dogmaty, obrzędowe tradycje etc. Śmiłowski jest wolnomyślicielem religijnym. Jego wolnomyślicielstwo jednak jest tak cenne, że może się całkowicie pomieścić w ramach Marjawityzmu.

O cóż bowiem Śmiłowskiemu idzie, czy o zjadliwą i fanatyczną walkę z Kościołami, z dogmatami etc? Bynajmniej. Wprawdzie on widzi doskonale, czym się stały kościoły, wyznania przez swą literę, urzędowość. — Ocenia ich zmurszały zastój, reakcję i chciwą troskę o władzę i wpływy materialne. Ogólnie mówiąc Śmiłowski niedowierza tym instytucjom — i dlatego stanął na uboju, aby nie walczyć jak „Wolnomyśliciel Polski”, którego głównym celem stało się niszczenie w zasadzie wszystkich źródeł religijnych — ale żeby stać się niezależnym apostołem prawdziwej Wolności, rzeczywistej Myśli i par excellence Religii.

Polska duchowo jeszcze nie zmartwychwstała. Istnieje wprawdzie, ale nie żyje jeszcze w Duchu. Jej stan obecny jest zagadkowy dotąd, a przyszłość dopóty będzie niepewna i tragiczna, aż się doczeka cudu zmartwychwstania duchowego, czyli pełnego odrodzenia Narodu.

Adam Gabryel Furmanik.

C. d. n.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Wszystkie ministerstwa otrzymały okólnik w sprawie przychodzenia urzędników o godz. 8-ej rano. Listy zbeżnych są już o godz. 8-ej m. 5 oddawane do biur personalnych, podczas gdy dawniej listy te składano w biurze prezydjalnem.

Zaznaczyć należy, że we wszystkich biurach urzędowych punktualność urzędników w ostatnich czasach znacznie się poprawiła.

Inspektoraty pracy otrzymały załeczenie przeciwdziałania strajkom okupacyjnym.

Główny inspektor pracy, Klott, w specjalnym okólniku do inspektorów obwodowych podniósł, że strajki okupacyjne stanowią formę zatargów sprzeczną z zasadami praworządności i zakłócają bezpieczeństwo publiczne. W konsekwencji przynoszą one tylko szkodę robotnikom.

Tak n. p. 13-dniowy strajk w jednej z hut spowodował utratę zarobków za okres kwartalny, co równa się redukcji 25 procent płac za okres roczny.

Inspektorzy obwodowi winni czuwać nad ścisłym wykonywaniem umów zbiorowych, będących najlepszym sposobem zapewnienia spokoju i należytych warunków pracy. Popieranie jednostronnych

zmian umów zbiorowych, zarówno ze strony pracodawcy, jak i robotników jest niedopuszczalne.

W związku z wykojeniem się pociągu pospiesznego w dniu 1 lipca r. b. na st. Gótkowy pod Poznaniem, Ministerstwo Komunikacji po przeprowadzeniu dochodzenia i szczegółowem zbadaniu młejsea katastrofy podaje do wiadomości, co następuje:

Winę wypadku ponosi maszynista Franciszek Morski, który przy wjeździe na tor boczny st. Gótkowy rozwinął niedozwoloną szybkość.

W następstwie wypadku maszynista Moreki poniósł śmierć na miejscu, urzędnik pocztowy Górecki Wincenty zmarł wskutek odniesionych ran, ponadto doznało obrażeń 5-ciu pracowników kolejowych, 2 chpracowników z obsługi wagonu restauracyjnego oraz 5-ciu podróżnych.

W dn. 6 lipca r. b. p. Leon Noel, ambasador Rzplitej Francuskiej dekorował posła Erwina Wagnera, prezesa Zarządów Głównych Związku Inwalidów Wojennych i Ociemniałych Żołnierzy R. P. oficerskim krzyżem Legji Honorowej, nadanym

4)

EKO.

Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

— Czy wiesz o tem — powiedziałam — że mnie nie wolno jechać do Piotrogradu?

— Ze mną możesz jechać śmiało — uspokoił mnie Głazanow. Nikt ciebie w mojem towarzystwie nie będzie śmiać zatrzymać.

Dałem się przekonać i pół godziny później znajdowaliśmy się już w pociągu wiozącym nas do stolicy.

Już na Bałtyckim dworcu zauważyliśmy jakieś dziwne podniecenie publiczności. Nawet tragarze i funkjonariusze kolejowi zbierali się w gromadki i rozmawiali o czemś szeptem, dopóki żandarm, pełniący służbę na dworcu, nie wezwał ich do rozejścia się.

Byliśmy pewni, że rozmawiają o Rasputinie i że wieść o jego zabójstwie rozeszła się już po stolicy. Kupiliśmy kilka gazet, lecz nie znaleźliśmy w żadnej z nich jakiegokolwiek wzmianki o zaszłym wypadku.

Z dworca pojechaliśmy prosto do pałacu księcia Jusupowa, gdzie miał być zabity Rasputin. Jednakże już na moście kanału Mojki, obstawionym kordonem policji zatrzymane nas. Dopiero na interwencję Głazanowa przepuszczono dalej.

Przekonałem się na własne oczy, że Głazanow mówił prawdę. Na Mojce widać było ludzi z długimi hakami gruntujących dno kanału, a nad brzegami gromadziły się tłumy ludzi, których energicznie rozprędzala policja.

Bramę pałacu Jusupowa zastaliśmy zamkniętą. Przed bramą stało dwóch żołnierzy na warcie. Nie zważając na nic zadzwoniliśmy do bramy i za chwilę wyszedł z wystraszoną miną portjer, który znał dobrze mnie i Głazanowa.

— Panowie, pałac zamknięty, mego pana niema. Na nasze pytania wogóle nie chciał odpowiadać. Powtarzał tylko w kółko:

— Ja nic nie wiem, od wczoraj nie byłem w pałacu, księcia Jusupowa niema, nikogo niema.

Zdenerwowani do najwyższego stopnia odeszliśmy od bramy i pojechaliśmy do naszego wspólnego przyjaciela Ochotnikowa, który był również

przez Prezydenta Republiki Francuskiej. Prezes Wagner jest jednym z najczynniejszych działaczy na terenie międzynarodowych związków kombatanek i położył duże zasługi na polu zacieśnienia węzłów przyjaźni i współpracy z francuskimi kombatanami jak i innych państw.

W d. 8 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na początku posiedzenia wicepremier omówił najważniejsze elementy obecnej sytuacji gospodarczej, podkreślając m. in. dotychczasowe dodatnie rezultaty w zakresie gospodarki budżetowej, uspokojenie na rynku pieniężnym, wyrażającym się m. in. w napływie wkładów do P. K. O. oraz zmniejszania się bezrobocia. Mówiąc o wykonaniu przepisów dewizowych, wicepremier podkreślił, że od czasu wprowadzenia tych przepisów komisja dewizowa przydzieliła dewiz na 123,500 tys. złotych, w tem 83,500 tys. na surowce.

Następnie Komitet Ekonomiczny wysłuchał sprawozdania ministra przemysłu i handlu o stanie polsko-francuskich relacji handlowych.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wniosek w sprawie udzielenia do 10 milionów zł. gwarancji skarbu państwa za wypłacalność eksportów, o ulgach w spłacie kredytów meljoracyjnych, zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym, i ostatecznej regulacji tych kredytów, oraz w sprawie przydziału i użytkowania samochodów państwowych.

Ten ostatni wniosek, który wniesiony zostanie jeszcze na Radę Ministrów, zmierza do oszczędnej gospodarki samochodowej zapomocą rewizji etatów, samochodów państwowych, ustalenia ścisłego ich podziału na reprezentacyjne i służbowe, przeznaczone wyłącznie do wyjazdów służbowych, oraz unormowania zakupu samochodów przez władze, urzędy, instytucje i zakłady państwowe.

Jak się dowiadujemy, Izby skarbowe przygotowują zarządzenia dotyczące ograniczenia egzekucyj podatkowych na terenie całego państwa w stosunku do płatników rolników, w związku z rozpoczynającymi się żniwami.

W czasie trwania żniw w okresie 4-tygodniowym, którego bieg rozpoczyna się od połowy b. m. w zależności od warunków miejscowych, wszelkie licytacje za należności podatkowe będą zawieszane.

Czynności egzekucyjne wobec rolników mogą polegać w okresie żniw tylko na zabezpieczeniu zaległości podatkowych przez zajęcie.

Na terenie woj. warszawskiego wstrzymanie licytacji podatkowych z powodu żniw nastąpi z dniem 15 b. m.

Gazeta wychodząca w Ameryce Północnej: „Ameryka-Echo“ № 23 a także „Kurjer Poranny“ wychodzący w Warszawie w № 189 podaje sensacyjne wiadomości o niesłychanym zepsuciu moralnym, jakie wykryto w klasztorach Franciszkanów na terenie Niemiec. Pierwszy proces przeciw ojcom Francisz-

w wielkiej przyjaźni z Jusupowem. Lecz i tutaj spotkało nas rozczarowanie.

Ochołników też nie nie wiedział. Opowiadał nam tylko, że kilka razy próbował uzyskać telefoniczne połączenie ze znajomym należącym do świty a mieszkającym w pałacu carskim w Carskim Siole. Jednakże zawsze ktoś przerywał rozmowę i wyłączał telefon.

Prawie cały dzień zeszedł nam na odwiedzaniu znajomych i poszukiwaniu wiadomości. Jednakże wszystkie nasze usiłowania spłyły na niczem. Nie ulegało jednak najmniejszej wątpliwości, że Rasputin został zabity i zabił go Jusupow, Puryzszkiewicz i wielki książę Dymitr.

Wieczorem dopiero zdecydowaliśmy się pojechać osobiście do Carskiego Sioła i tam u źródła zasięgnąć szczegółowych informacji.

Tam poszczęściło się nam odrazu. Już na dworcu Carskosielskim spotkaliśmy znajomego, jednego z młodszych adjutantów carskich, księcia Abamelikowa. Pojechaliśmy z nim do jego mieszkania, zamknęliśmy się w pokoju na klucz i Abamelikow przedstawił nam obraz dokonanego ubiegłej nocy zabójstwa, ze wszystkimi szczegółami.

— Myśl sprzątnięcia Rasputina—opowiadał nam — kielkowała widocznie oddawna w umysłach tych trzech spiskowców. Rasputin był pilnie strzeżony przez agentów „ochrony“ i był przytem sam bardzo ostrożny. Spiskowcy wykorzystali jego zaufanie do młodego Jusupowa i zwabili go do jego pałacu, pod pozorem, że tam pozna panią D., którą już oddawna pragnął poznać, a nie miał ku temu sposobności.

Jusupow przywiozł Rasputina o godzinie jedenastej wieczorem do swego pałacu i umieścił go na parterze w jadalni, mówiąc, że na pierwszym piętrze odbywa się zabawa, a wśród zebranych gości znajduje się również owa dama, którą „starsze“ tak pragnął poznać. Jusupow kazał Rasputinowi spokojnie czekać, dopóki ta pani nie przyjdzie, a tymczasem, żeby się mu nie nudziło postawił przed nim butelkę wina, ciastka i owoce. Wszystko to było zatrute silną dawką strychniny.

Urządziwszy tak Rasputina, Jusupow poszedł na górę, gdzie czekali na niego spiskowcy. W pałacu nie było więcej żywego ducha. Na stole, za którym siedzieli trzej spiskowcy, stał gramofon i wy-

kanom e dopuszczaniu się czynów niemoralnych na wielką skalę odbył się w dniu 26 maja b. r. w mieście Koblencku, w Niemczech. Przed oblicze sądu sprowadzono 276 zakonników z klasztorów położonych w miejscowościach: Wald Breithbach, Linz, Warandorf, Borken, Waldhill i Wese.

Rozprawy sądowe będą trwały przez kilka miesięcy. Prokuratorja wytacza oskarżenia w grupach, aby zakonników nieoskarżonych zmusić do składania zeznań w roli świadków.

Palestyna. Apel Wysokiego Komisarza, skierowany do Arabów celem ich nakłonienia do przerwania strajku, jak dotychczas nie odniósł rezultatu. Strajk powszechny został zaostrożony. Głównym ośrodkiem strajku jest Jerozolima. Brak żywności staje się groźnym. Warzywa i nabiał są podczas transportu niszczone przez posterunki strajkowe.

W okręgu, zamieszkałym przez Druzów (Syrja), odbywają się stale starcia z policją. W stolicy okręgu m. Suelda dokonano licznych aresztowań w związku z ruchem separatystycznym.

Liga Narodów — ten parlament narodów — była niedawno dwukrotnie terenem zgola nieparlamentarnych i niedyplomatycznych zajęć.

Przed tygodniem dalmienkarze włoscy wygwizdali przemówienie ex-cesarza Abisynji. W kilka dni później prezydent senatu gdańskiego Greiser, wygłosił mowę prowokującą Ligę, a opuszczając

salę zebrań zagrał na nosie obecnym tam dziennikarzem i użył soczystych, zupełnie już niedyplomatycznych wyrażań.

Abisynja. Agencja Stefani donosi: 26 zeszłego miesiąca trzy samoloty, które wystartowały z Addis-Abeby, opuściły się w pobliżu Lekemti, w okręgu Uollega. W samolotach tych znajdowała się misja złożona z generała awjacji Magliocco, płk. sztabu generalnego Calderini, majora Antonio Locatelli, odznaczonego złotym medalem, inż. Prasso oraz o. Borelo. Ludność miejscowa zgotowała misji tej bardzo serdeczne przyjęcie.

Rano 28 czerwca banda rozbójników, uchylająca się od kontroli miejscowych szefów zaatakowała nieoczekiwanie misję, która po bohaterkiej obronie musiała ulec wobec przeważającej liczby napastników. Ojciec Borello, który sam tylko pozostał przy życiu, zawiadomił o wydarzeniu władze włoskie 5 bież. m. Samoloty włoskie udały się niezwłocznie, by zastosować masowe represje w stosunku do rozbójników i ich kryjówek.

Franoja. Trwający od szeregu tygodni wielki strajk obejmujący około 100,000 robotników w różnych gałęziach przemysłu francuskiego w Paryżu i w innych miastach został przełamany. Powróciło do pracy kilkadziesiąt tysięcy robotników, zatrudnionych w przemyśle automobilowym firmy Renault, otrzymawszy wyższe płace i lepsze warunki pracy.

grywał walce, by wpoić w Rasputinie przekonanie, że na górne Istotnie odbywa się bal.

Po złożeniu relacji Puryżskiewiczowi, że Rasputin znajduje się już na dole i za chwilę powinien umrzeć od spożytej z ciastkami trucizny, Jusupow wrócił na dół. Zastał Rasputina spokojnie zjadającego ciastka ze strychniną i popijającego wino. Rasputin rozpoczął z nim rozmowę, wykazując zniecierpliwienie, że dama tak długo nie przychodzi.

Jusupow blady z wrażenia patrzył na Rasputina, oczekując lada chwila skutków działania trucizny. Tak przeszła cała godzina, jednakże trucizna nie działała. Jusupow, pod pozorem dowiedzenia się, kiedy wreszcie zajdzie na rozmowę z Rasputinem pani D., pobiegł na górę.

— Panowie, Rasputin wypił już pół butelki wina i zjadł trzy ciastka. Trucizna na niego nie działa. Co czynić?

— W żadnym wypadku nie możemy go wypuścić stąd żywym — powiedział Puryżskiewicz — masz tutaj rewolwer, idź i zastrzel go.

Jusupow wziął rewolwer i po krótkim wahaniu poszedł szybkim krokiem na dół. Wszedł do

pokoju Rasputina z rewolwerem ukrytym w rękawie. W progu stanął i zawahał się na sekundę. Widocznie Rasputin wyczuwał w jego oczach śmierć dla siebie, gdyż zerwał się na równe nogi i dzikim wzrokiem wpatrzył się w Jusupowa. Ten postąpił dwa kroki, błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer i wystrzelił kierując w lewą stronę piersi „starca”. Rasputin zaryczał strasznym głosem:

— Jusupow, co ty robisz, ja powiem carycy.

Potem zwałił się jak kłoda na podłogę, począł rzeźić i drapać rękami dywan.

Jusupow stał nad nim parę minut jak skamieniały, a potem pobiegł pędem na górę do spiśkowców.

Puryżskiewicz i towarzysze stali w tym czasie na środku pokoju nasłuchując odgłosu strzału. Na stole ayozął i rzeźił gramofon, którego szpilka zeskoczyła z płyty. W ten sposób gramofon zagłuszał rzeżenie i jęki Rasputina. Jusupow zawołał przy wejściu: Panowie Rasputin kona. Wszyscy na ten okrzyk razem z Jusupowem pobiegli na dół.

Tutaj ujrzeli straszny, niesamowity widok. Oto Rasputin, który przed paru minutami — zdawało się — był w agenji, biegł szybko przez dziedziniec

W miejscowości Issy-le-Moulineau robotnicy objęli w swoje posiadanie fabryki, urządzili sobie z nich kszary i nie pozwalają na ich uruchomienie, dopóki nie zawrą z nimi zgody. Żywności strajkującym robotnikom dostarczają władze miejskie, wybrane niedawno z partji komunistycznej.

W kilku miejscach strajkujący, należący do partji komunistycznej, stoczyli zacłęte walki z faszystami. Kilkanaście osób odniosło rany.

Obserwatorzy polityczni są zdania, że ostatnia fala strajków, zwycięstwo socjalistów i komunistów w wyborach i ruchliwość faszystów francuskich, to

znamiona rychłych nieodwołalnych zmian społecznych i politycznych we Francji.

W dniu 9 lipca b. r. o godzinie 8 rano na polecenie ministra sprawiedliwości został aresztowany były przełożony marjawitów Michał Kowalski i odwieziony do więzienia w Rawiczu (woj. poznańskim).

Aresztowanie nastąpiło wskutek prawomocnego wyroku sądowego skazującego Kowalskiego na dwa lata więzienia.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

Na Kresach Wschodnich

— Jedziemy na Kresy do naszych nowych parafij w woj. Wętyńskim — oznajmił mi Br. Biskup Naczelnny — jest jeszcze jedno miejsce wolne, więc możemy zabrać brata, może obecność brata nam się przyda.

Propozycję Br. Biskupa Naczelnego przyjąłem z wielką radością i wdzięcznością. Wybraliśmy się w czwórkę: Biskup Naczelnny, Biskup Jakób, brat Doktor no i moja skromna osoba w charakterze współpracownika „Głosu Prawdy”. Pierwszym etapem naszej podróży był Lublin. Skromny kościółek marjawicki na wzgórzu, z którego roztacza się

widok na całe miasto, cały tonący w zieleni drzew.

Siedzę na ławce w cieniu rozłożystej lipy, rozmawiam po raz pierwszy z miejscowym proboszczem br. J. Łuszczewskim, który spokojnym głosem opowiada o swoich ostatnich przejściach i walkach. Tuż przed nami Bracia Biskupi otoczeni gromadą parafjan opowiadają o Płocku, o Świątyni, o życiu naszych parafij. Czuję się tutaj dobrze. Wydaje się mi, że jestem w parafji lubelskiej nie od kilku godzin, a od kilkunastu lat, a brata Jakóba — wydaje się mi — znam od dziecka. Czuję się tu dobrze, spokojnie. Nie umiem sobie wytłumaczyć skąd ten błogi spokój spływa na mnie. Czy z kościoła, którego drzwi otwarte widzę naprzeciw, a tam

pałacowy, trzymając rękę na piersi. Już tylko kilka kroków dzieliło Rasputina od bramy, a tam czekała go wolność i wybawienie.

— Panie Puryżkiewicz, on ucieka — krzyczał Jusupow.

Puryżkiewicz podbiegł za Rasputinem, wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił w plecy „starca”.

Rasputin zwał się tuż przed bramą na ścieg, by już więcej nie powstać. Za chwilę skonał...

Puryżkiewicz wyrzucił na ulicę. Odgłosy strzałów zwały żołnierza, który stał na posterunku koło magazynu znajdującego się kilkanaście kroków od pałacu Jusupowa.

Żołnierz widząc przed sobą „Puryżkiewicza, który był w mundurze pułkownika, stanął na baczność.

— Żołnierzu, czy kochasz swoją ojczyznę? — zapytał go Puryżkiewicz.

— Tak jest, panie pułkowniku — odpowiedział żołnierz, przeżąc się jak struna.

— Więcej eheć ze mną!

Żołnierz wszedł posłusznie na podwórze i stanął przerażony nad trupem „starca”. Poznał go.

— Ote widzisz — mówił Puryżkiewicz — tu

leży nie człowiek, a wściekły pies, który gnębił naszą ojczyznę. Myślimy go unieszkodliwić. Pomóż nam teraz wrzucić go do kanału.

Plusk wody przerwał ciszę nocną i „starzec” spoczął w brudnych odmętach Mołki...

Tak marnie zakończył życie „bohater” ostatniej doby rosyjskiej monarchji, który od zawodu zwykłego koniekrada syberyjskiego dotarł aż do pałacu carskiego i stamtąd wbrew zdrowemu rozsądkowi rządził i uragał cierpieniom narodu rosyjskiego.

Po zabiciu Rasputina — opowiadał nam dalej książę Abamełkow — przyjechał Jusupow do Carskiego Sioła i dzisiaj rano zameldował się na audjencję do cara Mikołaja.

Car bardzo lubił Jusupowa, więc przyjął go natychmiast. Młodzieniec wszedł do gabinetu carskiego zdenerwowany w najwyższym stopniu. Car to zauważył. Jak zwykle bardzo uprzejmy posadził go na krześle, poczęstował papierosem i sam mu podała egla. Jusupow drzącą ręką wziął papierosa, następnie wstał i powiedział:

— Wasza cesarska mość, tej nocy nad ranem zabiliśmy Rasputina.

C. d. n.

w głębi ołtarz, Tabernakulum i Przenajświętszą Hostję, czy od tych ludzi, takich dobrych, takich spokojnych, czy od tych lip, okrytych pachnącem kwieciem. Mówię o tem bratu Łuszczewskiemu. Patrzy mi w oczy, jakby chciał wyczytać, czy mówię szczerze...

Chciałbym tu zostać dłużej. Lecz mamy przed sobą daleką drogę. Tam na Kresach, w województwie Wołyńskim, czekają na nas. Żegnamy się z bratem Jakóbem, dziękujemy mu za jego serdeczną gościnę i z azybką 50 kilometrów na godzinę podążamy na wschód. Patrząc przez okno samochodu. Widzę wioski tonące w sadach owocowych, przypominające gaiki. Wśród drzew błysnie gdzieś śnieżną bielą ścian chatka, a obok niej gromadka dzieci w białych koszulkach. Patrzą na nas ciekawie. Widać, niesbyt często mają tutaj możliwość widzieć przejeżdżający samochód.

Mijamy Hrubieszów, Uściąg, jesteśmy w ziemi Wołyńskiej, województwie kresowem, graniczącym z państwem Sowietów.

W małej osadzie Wołyńskiej — Wojnicy, zatrzymujemy się na krótki odpoczynek. Pytamy się po drodze, gdzie możnaby kupić trochę mleka i posilić się. Wskazują nam małą chatkę przy drodze. Wsiadamy z samochodu i wchodzimy do izby.

— Czy sprzedacie nam mleka, gospodzie? — pytamy. Kobieta trochę wystraszona, trochę zżewiona patrzy na nas i bez słowa stawia na stole garnek kwaśnego mleka.

Rozglądamy się po izbie. W kącie stoi łóżko, a na niem wynędzniały młody człowiek. Patrzy na nas dziwnym wzrokiem.

Pytamy się, czy jest chory. Opowiada nam swoją smutną, tragiczną historję życia. Uległ wypadkowi. Ma skrzywiony kręgosłup. Niema żadnej nadziei. Wie, że prędko musi umrzeć.

Patrzymy na niego ze współczuciem. Brat doktor podchodzi do chorego i rozpoczyna badanie. Potem tłumaczy, co należy robić.

— Musicie ratować syna, gospodzie — mówi doktor. — Nie upadajcie na duchu, syn wasz może być uratowany. Macie tu adres do szpitala w Warszawie, gdzie mają specjalne aparaty, przy zastosowaniu których syn wasz wyzdrowieje.

Długo i dokładnie tłumaczy brat doktor choremu i matce, co i jak należy czynić. Brat Biskup Naczelny daje jej adres naszej parafji w Warszawie, gdzie ma się zwrócić po przyjeździe o pomoc i wskazówki.

— Pamiętajcie, gospodzie, zróbcie to wszystko co my radzimy, a będzie dobrze.

Kobieta popatrzyła na nas i wybuchnęła głośnym, spazmatycznym płaczem.

To Bóg Was, panowie, zesłał na mój ratunek. Dopiero wczoraj płakałam „aż ziemię gryzłam“ i modliłam się do Matki Najświętszej, żeby znalazł się ktoś, ktoby poradził, co mam robić w mojem nieszczęściu.

Uspakajamy kobietę i jej syna, lecz nas samych ogarnęło silne wzruszenie. Uważaliśmy bowiem, że spotkanie tej kobiety i jej nieszczęśliwego syna nie jest przypadkiem.

Jedziemy dalej; mijamy ciche wioski wołyńskie, skąpane w słońcu i jakby uśmiechające się do nas okienkami swych białych chat. Spotykani właściciele pozdrawiają również, uśmiechając się życzliwie. Dobry tu lud, cichy i łagodny.

Wieczorem dnia 7 lipca dojeżdżamy do wsi Czarnego Lasu. Jesteśmy u celu podróży. Miejscowy proboszcz ks. Tymoczyszyński nadebrał widocznie turkotu samochodu, gdyż spotyka nas przy drodze, a z nim spora gromadka parafjan.

Jesteśmy zmęczeni z drogi, godzina późna, więc po krótkiej pogawędce udajemy się na spoczynek.

W następnym dniu w niedzielę, suma w miejscowej kapłanów, odprawiana przez Br. Biskupów. Po sumie kazanie Br. Biskupa Naczelnego, po kazaniu rozmowa z nowymi parafjanami, którzy stawili się licznie.

Wypytują ciekawie o Płock, o parafje marjawię w woj. Łódzkim i Warszawskim. Bracia Biskupi opowiadają im o początkach marjawizmu, o pierwazych prześladowaniach, o męczeństwie pierwszych marjawitów. Na twarzach słuchaczy widać zainteresowanie i przejęcie się.

Wieczorem odjeżdżamy do następnej parafji oddalonej 12 km. — do Niw Hubińskich, żegnani bardzo serdecznie.

W Niwach Hubińskich tak samo witają Bracia Biskupi bardzo życzliwie i serdecznie. Parafjanie przeważnie Polacy i Czesi — koloniści. Jest też kilku Ukraińców.

Cały poniedziałek spędziliśmy w Niwach Hubińskich. W dniu 6-go lipca Czesi obchodzą święto czeskiego męczennika, spalonego na stosie z wyroku inkwizycji, Jana Husa. Dzień powszedni, lecz do kaplicy stawili się spore parafjan. Kaplica przepiękna. Wspólnie przez Braci Biskupów i 4-ech Kapłanów odprawiana msza św. robi wielkie wrażenie na obecnych. Widać że niektórzy z nich słuchają tak uroczystej sumy po raz pierwszy.

Po sumie kazanie Br. Biskupa Naczelnego, następnie wspólna fotografia i rozmowa parafjan z Br. Biskupem Naczelnym, która trwała parę godzin.

Po okolicy rozeszła się pogłoska, że jest z nami br. doktor. Zgłaszają się chorzy. Doktor udziela im rad, bada, pisze recepty, oczywiście w większej części — biednym — bezpłatnie.

Wieczorem jedziemy wszyscy do sąsiedniej wioski Ostrowa na akademję urządzonej przez ks. Pieca, proboszcza z Niw Hubińskich. Spotyka nas tam miła niespodzianka. Oto tuż przy drodze na łące w cieniu drzew urządzono piękny ołtarz polowy. Podjeżdżamy. Tłum ludzi oczekujący przy gościńcu odkrywa głowy, z tłumu wychodzi dziewczynka ubrana w strój ludowy i wita w serdecz-

nych słowach naszych biskupów. Po powitaniu Br. Biskupi podchodzą do ołtarza i rozpoczynają się nieszpory. Wszyscy klękają na łase.

Kleczą z boku i patrzą na piękną polanę z umajonym ołtarzem, na rozmodlony lud wołyński. Ogarnia mnie wzruszenie. Widzę w tym wyraźnie łaskę Bożą, że oto na dalekich kresowych ziemiach zwiększa się grono czcicieli Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i wiem, że liczba ich będzie się powiększać.

Po nabożeństwie wzięliśmy udział w akademii, którą zorganizował ksiądz Piec. Na wstępie wygłosił przemówienie Br. Biskup Naczelny o Józefie Piłsudskim. Br. Biskup Jakób powiedział o życiu i czynach Husa, a na końcu dzieci odegrały dwie sztuki teatralne.

Piękną nocą księżycową, owiani jej czarem i podniesieni na ducha, wracaliśmy wśród wołyńskich łąków dojrzewającego żyta i pszenicy, do Niv Hubińskich.

Na drugi dzień wczesnym rankiem z żalem żegnaliśmy gościennych mieszkańców Wołynia, rozpoczynając powrotną podróż do Płocka.

K.

O polepszenie bytu emerytów

W dniu 7 b. m. przy współudziale wicepremiera E. Kwiatkowskiego oraz podsekretarzy stanu T. Grodyńskiego i T. Lechnickiego odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja w sprawach emerytalnych. W konferencji tej, prócz posłów i senatorów, wchodzących w skład specjalnej komisji emerytalnej, wzięło również udział kilka osób z pórządkiem zainteresowanych ministerstw.

Przedstawiciele Ministerstwa Skarbu zreferowali całokształt zagadnienia oraz wyniki dotychczasowych prac nad zmianą dekretu emerytalnego z listopada r. ub. W referatach tych podkreślono, że przy dwukrotnym wzroście liczby emerytów w okresie od 1924 do 1936 r. wydatki na emerytury wzrosły przeszło pięciokrotnie. Gdy jeszcze w 1910/30 r. wydatki emerytalne w administracji, przedsiębiorstwach i monopolach państwowych wynosiły 4 procent ogólnej sumy wydatków, to w r. 1936/37 po dokonanych zmianach, wyniosą 7,2 procent.

Zmiany wprowadzone w zakresie emerytur dekretem z listopada r. ub. oznaczają dla skarbu państwa zmniejszenie wydatków o ok. 43 milj. zł., na którą to kwotę składa się 29 milj. zł. efektywnych oszczędności (10 milj. zł. oszczędności w emeryturach P. K. P.) i 14 milj. zł. dzięki zahamowania corocznego wzrostu wydatków emerytalnych.

Wszystkie świadczenia emerytalne wyniosły w roku 1935/36 zł. 284,2 milj. Gdyby dekret listopadowy nie został wydany, suma ta podniosłaby się w r. 1936/37 co najmniej na 298 milj. zł.

Na konferencji wyjaśniono również, że wysuwany postulat zniesienia ograniczeń dekretu emerytalnego i wyrównanie powstałych stąd braków dla budżetu państwowego przez skasowanie dodat-

ków służbowych i funkcyjnych nie mogą być brane realnie pod uwagę, gdyż dotknęłoby to przede wszystkim najniższej uposażonych urzędników. Na 1 stycznia r. b. na 69.887 osób, pobierających dodatki służbowe, dodatki te nie przekraczające 100 zł. miesięcznie, pobierało 67.041 osób (w tem bardzo duża ilość dodatków po 40 zł. i niżej) na łączną kwotę 29 milj. zł. dodatki w wysokości ponad 100 do 200 zł. pobiera 1.938 osób na kwotę 3,5 milj. zł. i tylko ok. 2,5 milj. zł. przypada na dodatki służbowe powyżej 200 zł. miesięcznie. Jeśli chodzi o dodatki funkcyjne, to wynoszą one ok. 6 milj. zł. rocznie, przyczem ok. 50 proc. tej kwoty przypada na dodatki mniejsze, nieprzekraczające 200 zł. Wszystkie te dodatki wykazane zostały w sumach brutto. Zostały one znacznie już zmniejszone łącznie z uposażeniem wskutek progresywnego podatku specjalnego, który, niezależnie od innych zarządzeń regulujących pobory, zmniejszył najwyższe pobory wraz z dodatkami o 25 proc.

Rozważając obecnie zagadnienie emerytalne, na skutek podniesienia tej sprawy w kołach poselskich i przez zainteresowane zrzeszenia emerytów — Ministerstwo Skarbu dąży do złagodzenia przepisów dekretu z listopada r. ub. w stosunku do osób zasłużonych wobec narodu i społeczeństwa polskiego, przy zachowaniu postulatu nieswieżdzenia na świadczenia, i w ten sposób, aby zmiany te nie dotknęły emerytów, nabywających swe prawa w służbie polskiej.

Odpowiedzi Redakcji

Br. J. W. Cegłów. Myli się Brat, twierdząc, że to my przyczyniliśmy się do osadzenia naszego byłego przełożonego w więzieniu. Nic podobnego! To sprzeciwiałoby się głoszonej przez nasz Kościół nauce Chrystusowej o miłości bliźniego, a również obniżałoby powagę wymiaru sprawiedliwości, na który my przecież żadnego wpływu wywierać nie możemy.

Kowalski został osadzony w więzieniu dla odbycia kary z prawomocnego wyroku sądowego na skutek polecenia nowego ministra sprawiedliwości p. Grabowskiego.

Nie jest wykluczonem, że Kowalski przyspieszył osadzenie go w więzieniu, przez swoje nieobliczalne wystąpienie przed resztkami swych zwolenników i przez głoszenie absurdalnych wiadomości o swojej sile i o swoich obecnych wysokich stosunkach i protekcjach.

Zna Brat chyba przysłowie: „Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi“...?

Pan Sm. Żyrardów. Radzimy Panu nie wpłacać dalszych rat, zwrócić się do Wydawnictwa z wyjaśnieniem i zaznaczyć, że w razie gdy Wydawnictwo będzie niesłusznie upominać się o dalsze raty, skieruje Pan sprawę do Prokuratora Sądu Okręgowego przeciw niesumieinnemu agentowi za wprowadzenie pana w błąd i oszustwo.

**Kupon do przesłania redakcji
w celu otrzymania bezpłatnej
porady prawnej.
Ważny od 19-7 do 26-7**